

Polityka w ochronie środowiska

Ochrona środowiska wydaje się obojętna politycznie, ale ponawiane są próby wiązania jej ze światopoglądem. Najwcześniej próbowano ją kojarzyć z religijnością. Obecnie – zwłaszcza w kontekście zapobiegania zmianom klimatycznym – kojarzy się ją z orientacją na skali "lewica-prawica". Choć ochrona środowiska może być traktowana technicznie, to w istocie rzeczywiście jest naładowana emocjami politycznymi, które każą zadawać trudne pytania, również z punktu widzenia międzynarodowej wymiany gospodarczej.

The politics of environmental policy

Environmental policy seems politically neutral, but attempts have been made to link it to people's worldview. Associations with religiosity were among the first to be proposed. Now – especially in the context of climate change – it is being analysed on the "left-right" scale. Even though environmental protection might be considered a technical matter, in fact it is full of political emotions that lead to difficult questions, including those linked to international economic relations.

Polityka ochrony środowiska wydaje się być obojętna politycznie. Jednak baczniejsze przyjrzenie się problemowi, a przede wszystkim sięgnięcie do wyników badań empirycznych, ukazuje, że bywa inaczej. Tytułowe słowo "polityka" jest tu użyte nie tyle w znaczeniu technicznym, co raczej w celu wywołania refleksji nad szerszym kontekstem właśnie politycznym. W języku polskim tytułowe słowo ma wiele znaczeń, zaś język angielski ma na nie dwa odrębne określenia: *policy* i *politics*. Otóż pierwsze z nich jest terminem technicznym i oznacza przedsięwzięcia podejmowane w celu realizacji czegoś. Natomiast drugie odnosi się do tego, jak członkowie społeczeństwa patrzą na świat i jak działają jego przedstawiciele pełniący funkcje publiczne. O ile moje wcześniejsze artykuły na temat polityki ochrony środowiska (*Aura* 4/2026 – 8/2026) dotyczyły spraw technicznych, o tyle obecny dotyczy "polityczności" w tym drugim znaczeniu.

Religijność

Rozważania na temat sprawiedliwości w ochronie środowiska – przywoływane przeze mnie w ubiegłym miesiącu (*Aura* 8/2026) – mają aspekt polityczny. Oczekiwanie, że korzyści ochrony rozkładają się egalitarnie i nie nakładają na nikogo nadmiernych ciężarów – bardzo zdecydowanie akcentowane przez wielu ekonomistów – jest w istocie manifestacją określonego światopoglądu. A mianowicie, zakłada się, że każdy jest tak samo ważny i nie powinien być traktowany tylko jako środek realizacji cudzego dobra. Jest to jedna z podstawowych zasad światopoglądu chrześcijańskiego. Zdawałoby się więc, że osoby wyznające taki światopogląd będą zwolennikami ochrony środowiska. Tymczasem badania empiryczne nakazują ostrożność w tego typu sądach.

Związek religijności z ochroną środowiska był badany od paru pokoleń. Swego czasu popularne było wiązanie dewastacji środowiska z biblijnym nakazem "czynienia sobie ziemi poddaną". Kryzysy ekologiczne udokumentowane w prekolumbijskiej Ameryce, w starożytnych Chinach i na Pacyfiku – czyli w cywilizacjach nieznających Biblii – unaocznily bałamutność takiej logiki. Z kolei w myśli chrześcijańskiej zaczęto akcentować inną interpretację przekazu biblijnego – obecnie zwłaszcza w nauczaniu świętego Franciszka z Asyżu – odwołującą się do woli Boga, aby człowiek umieszczony w ogrodzie Eden "uprawiał go i doglądał". Badania korelacji religijności ze stosunkiem wobec ochrony środowiska są kontynuowane. Sprawa jest skomplikowana.

Jeszcze w XX wieku starano się wyjaśnić gotowość do płacenia za pewne programy ochrony środowiska za pomocą różnych cech społecznych zapytywanych o to osób. Obserwowana zazwyczaj ujemna korelacja z religijnością nie pozwala jednak na skonstatowanie związku, w jaki niektórzy chcieliby wierzyć. Religijność jest statystycznie związana z różnymi wskaźnikami demograficznymi albo ekonomicznymi, jak wiek i dochód, a także z rodzajem wykształcenia. Trzeba dysponować dobrą teorią, żeby rozumieć, jakimi drogami owe wskaźniki prowadzą do ukształtowania się postaw wobec przyrody. Oprócz tego, trzeba dysponować zaawansowaną wiedzą, która wykorzystywana jest w ekonomii, a szczególnie w ekonometrii, żeby na podstawie zaobserwowanych związków statystycznych wyciągać sensowne wnioski.

Troska o klimat

W XXI wieku wiele osób traktuje niszczenie klimatu jako najtrudniejszy spośród wszystkich kryzysów ekologicznych, które trapią świat. Badania empiryczne ukazują związki pomiędzy troską o klimat a polityką. Stereotypowy pogląd na ten temat głosi, że zatroskanie jest częstsze u osób o orientacji lewicowej. Rzetelna interpretacja badań prowadzonych w tym obszarze wymaga wyjaśnienia paru kwestii.

Po pierwsze, nie jest oczywiste, w jaki sposób rozumieć "lewicowość" i "prawicowość". Zamiast rozmieszczać poglądy na skali "od lewa do prawa" zapewne lepiej byłoby ustalić u każdego badanego preferencje wobec jednostki ludzkiej względnie kolektywu, zwłaszcza klasowego lub etnicznego; preferencja wobec kolektywu (często utożsamiana z "lewicowością") jest charakterystyczna dla sympatii socjalistycznych. Nie znaczy to, że orientacja niesocjalistyczna ignoruje ten kolektyw. W ekonomii wyjaśnia się, kiedy działania jednostki powinny być korygowane dla dobra ogółu. Ochrona klimatu jest właśnie tego przykładem. Niewykluczone więc, że niektóre osoby zatroskane o klimat są mylnie klasyfikowane jako "lewicowe", bo opowiadają się za nałożeniem pewnych ograniczeń, mimo że w istocie ich światopogląd jest "prawicowy".

Po drugie, rozumienie zmian klimatycznych wymaga zaawansowanej wiedzy przyrodniczej. Często jest, niestety, utożsamianie globalnego ocieplenia z upalną pogodą. Najlepszą egemplifikacją takiego poglądu jest ulepienie kuli ze śniegu, pokazanie jej słuchaczom i zadanie retorycznego pytania "no i gdzie są te zmiany klimatyczne?" (to nie fikcja; to się rzeczywiście zdarzyło w amerykańskim parlamencie). Przypuszczalnie wiele osób kwestionujących proces globalnego ocieplenia po prostu nie dysponuje odpowiednią wiedzą. Ich usytuowanie na skali "od lewa do prawa" jest w tym kontekście mało istotne, skoro nie wiąże się bezpośrednio z poglądami na temat zmian klimatycznych, tylko z wiedzą.

Po trzecie, stosunek do zmian klimatycznych wymaga posługiwania się dostatecznie długim horyzontem czasowym, bo najbardziej drastyczne skutki wystąpią za kilkadziesiąt lat. W krajach ubogich skala niezaspokojonych potrzeb jest tak wielka, że katastrofa spodziewana w odległej przyszłości nie robi dużego wrażenia. Natomiast w krajach zamożnych nawet odległa przyszłość ma dla ludzi praktyczne znaczenie i jest brana pod uwagę w decyzjach gospodarczych. Ale politycy wszędzie posługują się znacznie krótszym horyzontem czasowym, związanym z cyklem wyborczym: wiele mówią o przyszłości, choć ją cynicznie ignorują w praktycznych decyzjach.

Aspekty międzynarodowe

Ochronę środowiska często analizuje się w kontekście międzynarodowym. Jest przy tym przywoływany stereotyp wiążący się z zamożnością, który ma pewne oparcie empiryczne w tzw. Ekologicznej Krzywej Kuzneta (*Ecological Kuznets Curve*, EKC). Zauważono bowiem, że dewastacja środowiska przypomina chorobę dziecięcą: "wyrasta się" z tego, bo po osiągnięciu pewnej zamożności ludzie zaczynają domagać się lepszej ochrony przyrody i sytuacja ulega poprawie (*Aura* 3/2013). Wystarczy więc, żeby kraje zamożne pomogły uboższym wzbogacić się, a wtedy ochrona środowiska zrobi się automatycznie łatwiejsza. Sprawa jest jednak znacznie bardziej złożona.

Przed wszystkim, nie zawsze jest czas, żeby czekać na osiągnięcie poziomu zamożności skutkującego lepszą ochroną środowiska. Ponadto w przypadku zmian klimatycznych kraje ubogie mogą liczyć na to, że – skoro ochrona klimatu jest dobrem publicznym (*Aura* 2/2010, 5/2023, 4/2024) – kraje zamożniejsze i tak zajmą się rozwiązaniem problemu, na czym uboższe też kiedyś skorzystają. Poniekąd taka jest również strategia postępowania w krajach zamożniejszych; niektórzy spodziewają się, że przyjmowane jednostronnie przez nich ograniczenia emisji dwutlenku węgla poskutkują tak wspaniałym postępem technicznym, że wszyscy inni też będą musieli wdrożyć produkcję opartą na odnawialnych źródłach energii. To wyczekiwanie od niemal już trzydziestu lat jest nieskuteczne, bo w krajach słabo rozwiniętych gospodarczo spalanie węglowodorów nadal okazuje się tańsze od innych alternatyw, choć niewykluczone, że kiedyś przestanie być preferowane.

Niezależnie od EKC, ochrona środowiska bywa też postrzegana jako ofiara międzynarodowej polityki gospodarczej. Wiele osób widzi związek pomiędzy niską zamożnością i unikaniem ochrony środowiska a lokalizacją najbrudniejszej produkcji. Jednak stwierdzenie związku statystycznego jest bardzo trudne, głównie ze względu na kłopoty z praktyczną kwantyfikacją wymagań ochronnych. Dopiero w początku XXI wieku opublikowano wyniki badań, które próbują uchwycić to zjawisko na świecie. Ale wynika z nich, że jeśli taki związek statystyczny w ogóle da się zaobserwować, to jest on bardzo słaby, a wnioskowanie wymaga przyjęcia kontrowersyjnych założeń matematycznych.

Poza tym można mieć wątpliwości co do natury związków przyczynowo-skutkowych. Na przykład porównanie Hiszpanii i Norwegii w kontekście wykorzystania brudnego węgla każe postawić pytanie o kierunek tego związku: brak jego spalania w Norwegii nie jest wynikiem tamtejszych restrykcji prawnych, tylko – przeciwnie – rygorystyczna ochrona środowiska była tam możliwa dlatego, że nie było ani węgla, ani protestujących górników. Drobiazgowa analiza międzynarodowych aspektów ochrony środowiska dostarcza licznych przykładów

tego, że ta ochrona zależy wielu czynników, także politycznych, ale należy unikać stereotypów.